Nr. 10. Sambor 1. września 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową:
całorocznie 12 Kor.
półrocznie 6 „
ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika" *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ:
Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Misya narodowa prywatnego urzędnika.

II.

Kto z uwagą śledzi bieg wypadków politycznych, ten mimowoli wzdrygnąć się musi na samą myśl, co będzie dalej.

Jeszcze nie ocknęliśmy się należycie po strasznem morderstwie spełnionem na naszej przez lud cały tak ukochanej cesarzowej, aż tu naraz dowiadujemy się o zamordowaniu króla włoskiego Humberta. Dowiadujemy się również o spiskach na życie innych panujących. Anarchizm więc coraz śmielej podnosi głowę i grozi całemu światu.

Nasuwa się nam tedy pytanie zkąd się biorą anarchiści i z jakich żywiołów rekrutują się ich zwolennicy.

Historya wypadków uczy nas, że największego kontyngentu anarchistów dostarczają Włochy i to z najniższych warstw społeczeństwa, pozbawionych wychowania domowego i religijnego.

Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że najpewniejszym puklerzem przeciw wszelkim antispołecznem i antireligijnem reakcyom i wichrzeniom jest religia i moralność. Człowiek wychowany na zasadach wiary chrześcijańskiej nie potrafi nigdy być skrytobójcą.

Ponieważ prywatni urzędnicy mają bardzo wiele styczności z ludem i swojem stanowiskiem nad nim dominują, przeto jest to obowiązkiem i powinnością każdego prywatnego urzędnika być dla tego ludu nietylko przykładem, ale starać się w obcowaniu z nim wpajać w niego zasady religii i moralności. Każdy przełożony prywatny urzędnik powinien pilnować bacznie zachowywania jak największej moralności ze strony swej podwładnej służby i czeladzi, również aby regularnie na nabożeństwa i naukę kościelną uczęszczali.

Zdarza się bardzo często, że pomiędzy służbę lub czeladź zawieruszy się jakaś jednostka, zarażona zasadami szkodliwemi dla ogólnego porządku społecznego i stara się dla tych swoich zgangrenowanych zasad zjednywać zwolenników z pośród w stosunku z nim zostającej służby. Nad takiemi szkodliwemi jednostkami należy jak najbardziej czuwać, a wrazie spostrzeżenia podobnych objawów, taką parszywą owcę natychmiast ze służby wydalić i wszelką dalszą styczność z resztą służby i czeladzi udaremnić.

Całe postępowanie prywatnego urzędnika, czy to we fabryce, czy na folwarku lub w lesie powinno znamionować takt, sprawiedliwość i delikatność. Znamy wsie, w których rządca lub leśniczy potrafił sprawiedliwem, choć surowem postępowaniem, poradą i ludzkiem obejściem się do tego stopnia zjednać sobie miłość, szacunek i zaufanie, nie tylko służby i czeladzi, ale całej gminy, że we wszystkich poszczególnych wypadkach tak pojedynczy członkowie, jak i cała rada gminna bez porady swego rządcy lub leśniczego nic nie zdziałali, bo zdanie jego było dla nich wyrocznią.

Lud nasz w Galicyi jest w ogóle dobry

i wdzięczny, trzeba tylko potrafić zjednać sobie jego zaufanie i przywiązanie.

W poprzednim numerze powiedzieliśmy, że programem naszym obecnej chwili jest praca nad sobą i nad ludem, i w tym celu winniśmy kroczyć z kagańcem wiedzy i oświaty, winniśmy pozyskać go sobie sercem i nieuważać chłopa za niższą i upośledzoną istotę. Dla tego więc powinniśmy być mentorami jego moralności i religijności, i pod tym względem mamy mu przyświecać przykładem; a więc nie dość uczyć go i wpajać w niego zasady moralności i religii, ale trzeba przedewszystkiem postępywać samemu moralnie i religijnie.

Jeżeli tedy uda się nam ten lud roboczy, z którym się codziennie stykamy, oświecić, moralnie i religijnie podnieść, możemy być pewni, że wszelkie ataki owych na wstępie wymienionych dla naszego społeczeństwa tak wrogich żywiołów, będą bezskuteczne i że jak dotąd, tak i w przyszłości nie znajdą one w kraju naszym dodatniego dla siebie terenu.

Sursum corda!

Na przełomie XX. wieku, w państwie *„der Gottesfurcht und frommen Sitten"* wydał pruski minister wyznań i oświaty rozporządzenie, które weszło już w życie, a mocą którego nauka religii katolickiej we wszystkich gimnazyach, szkołach realnych i we wszystkich klasach szkół ludowych odbywać się ma w Wielkiem Księstwie Poznańskiem **w języku niemieckim**.

Na napiętnowanie podobnego czynu nie znamy dość słów oburzenia. Z rąk pruskich tedy padł cios, który podeptał najświętsze prawa narodowe i religijne, obraził i skrzywdził nas jako Polaków i jako katolików. Pruska *„Hakata"* w swej rozkiełzanej bucie zamierza w ten sposób wyrwać z serc polskiej młodzieży wiarę i narodowość.

Przeciw temu barbarzyńskiemu rozporządzeniu ministra wyznań i oświaty podniósł protest z wysokości najstarszej w Polsce stolicy biskupiej prymas nasz, ks. arcybiskup Stablewski, a za tym głosem poszła cała prasa katolicka w Niemczech.

Koelnische Volkszeitung pisze: „Tu głównie powinno się rozchodzić o to, by dziatwie katolickiej w Poznańskiem, podobnie jak to się dzieje w innych prowincyach, udzielaną była nauka religii w ten sposób, iżby z tego pożytek odnieść mogła, by wykład mogła zrozumieć i nauką się przejąć. Dlatego to biskup na mocy swego urzędu powinien czuwać nad tem i tego się domagać, a rodzicom przynależy prawo, którego ich żadna biurokracya nie jest w stanie pozbawić. Skoro nauka religii może być w Poznańskiem tylko w języku polskim z pożytkiem udzielaną, to jestto *krzywdą a zarazem głupotą*, wykładać tę naukę w języku, którego dzieci dostatecznie nie rozumieją. W tym wypadku nie chodzi o wpływ tego lub owego biskupa, *ale o elementarną kwestyę wolności religijnej co do której wszyscy pruscy katolicy z mówiącymi po polsku katolikami prowincyi Poznańskiej się solidaryzują.*"

Märk. Volkszeitung pisze pomiędzy innemi. „Stoimy więc w obec ciężkich zapasów nowego

BOROWY

skreślił

TADEUSZ IG. PIOTROWSKI.

Zakłębiło się niebo od czarnych chmur. Raz po razu ryk wichru do grzmotu podziemnego podobny wstrząsał koronami drzew, rwał za czuby, kręcił, wiercił i obalał z korzeniami. Grzmot po grzmocie następował, wpadał w głąb lasu i raził śmiertelnym pociskiem drzewa, jakoby się mścił zemstą Tatara nad swoją ofiarą.

Deszcz spływał potokiem, rzeką prawie, zalewał całą okolicę, jak gdyby potop drugi nastąpił.

Zdawałoby się, że Bóg zapomniał o świecie, i że Jego żywioły wściekły się swobodą chwilową.

Krętą ścieżyną, co pod lasem się wiła, szedł krokiem obojętnym człowiek, który ukazywał się za każdem przebłyśnięciem błyskawicy, oślepiającego blasku, szepczący modlitwy, obojętny na wszystko co wokół niego się działo.

Po co się miał spieszyć? Zmókł już i tak do nitki, a śmierci od piorunu nie bał się również, bo miał to przeświadczenie, że wszysko od Boga zależy i nic mu się nie stanie bez Bożej woli. Więc szedł wolno przesuwając paciorki różańca, po znanej, bo wydeptanej przez siebie samego ścieżynce, kierując się ku domowi.

Błysło — i w tej chwili samej piorun wypadł z chmur i rozszczepił przydrożne drzewo o kilkadziesiąt od niego kroków.

— Niech będzie pochwalone Imię Twoje o Boże — szepnął Borowy drżącemi wargami.

A to ci burza niesłychana — mówił do siebie — nie pamiętam podobnej, choć już na dziewiąty krzyżyk mam półczwarta roku....

Hej mocny Boże, — monologował dalej — ty się człecze włócz po lesie, po burzy, po nocy, wśród piorunów i biedy... a tam ci twój pan wyjechał gdzieś za światy i ani pomyśli o starym słudze, co pilnuje dobra jego. Ot, bieda i koniec! Takie teraz czasy nastały.... Nie siedziałby on w doma; ma wszyćko co dusza i ciało chce, i pałac i lasy i folwarki, młyny i wszyćko... Ot, jak człowiek ma dosyć chce więcej jeszcze. Pojechał gdzieś do Moste-Carla jak mi pisarz Żbirko powiedział, aby robić pieniądze.

„Kulturkampfu“ w Niemczech. Bo sami Niemcy-katolicy zdają sobie sprawę, że rząd pruski za podszeptami hakaty godzi nie tylko w polskość ale i w katolicyzm, ale mamy w Bogu nadzieję, *że i to nowe prześladowanie skończy się zwycięztwem dobrej sprawy“*.

Niezapominajmy, że im cięższe prześladowanie, im sroższe katusze, tem krótsza ich trwałość — tem bliższe zmiłowanie i kara na tych którzy gwałcą brutalnie prawo Boskie.

„Sursum corda!“ Tem hasłem odzywamy się do uginających się pod uciskiem braci Wielkopolan z wezwaniem, aby nieupadali na duchu i pamiętali na słowa niemieckiej *„Märk Volkszeitung“* *„że to nowe prześladowanie skończy się zwycięstwem dobrej sprawy“*.

Projektowany Statut

Towarzystwa „POTĘGA“ w zarysie.

(*Praca nadesłana na rozpisany w Nrze 1-szym konkurs*).

§. 1. Cel Towarzystwa.

Celem Towarzystwa ma być wzajemne moralne i materyalne wspieranie swych członków, oraz rozwijanie handlu, przemysłu i gospodarstwa w ogóle.

Do celów moralnych należy:

1. Służyć Bogu z całego serca, jako Stworcy i panu wszech-rzeczy.
2. Miłować bliźnich swoich, a osobliwie swych ziomków i wszystko, cokolwiek z łona swej macierzystej ziemi powstało.
3. Miłować całem sercem sprawiedliwość dla sprawiedliwości.
4. Być miłosiernym w ogóle.
5. Nikomu i nigdy żadnej nie wyrządzić krzywdy.
6. Wyrzec się na zawsze wszelkich niegodziwych zysków.
7. Zawsze dotrzymać każdemu danego słowa.
8. Żadnych tajemnic przed członkami swego Towarzystwa nie mieć.
9. Szukać prawdy i samą tylko wygłaszać prawdę.
10. Udzielać swym członkom wszelkiego rodzaju informacyi i poparcia.
11. Bronić swych członków w razie niesłusznych prześladowań.
12. Rugować z serc i umysłów próżność i zamiłowanie do zbytków.

Do celów materyalnych należy:

1. Nabywanie na własność Towarzystwa realności, w których należy zakładać pod kierunkiem ludzi fachowych bezpłatne, lecz procentujące się, głównie praktyczne, dwuletnie szkoły rolnicze, ogrodnicze, pasiecznicze, względnie rybackie i w ogóle ile możności szkoły gospodarstwa domowego dla synów i córek członków Towarzystwa.
2. Zakładanie magazynów zbożowych i wszelkich składów, szkół przemysłowych bezpłatnych, dwu do trzyletnich, jako to: szkoły tkactwa, stolarstwa, tokarstwa, zegarmistrzowstwa, szklarstwa, farbierstwa, sukiennictwa i t. p. — fabryki szczotek, materaców, pościeli, bielizny, czapek, kapeluszy, fabrykacyi octu, atramentu, szwarcu, lakieru, farb, guzików, spinek i t. p. za co to wszystko zbogacamy sąsiednie kraje, gdy we własnym tyle nędzarzy bez zarobku z nędzy umiera, lub u obcych ratunku szukać musi gdy przeciwnie, przy fabrykacyach wyż wymienionych produktów, wiele tysięcy rąk tak nawet niedołężnych jak n. p. ubogich i niedołężnych ko-

---

Czy mało ich ma? korcami by mierzył. Ale to już tak jakosik jest w ludzkiej krwi, że człowiekowi nigdy nie jest dosyć — chce mieć zawsze więcej....

Ot, bieda — mówił dalej po chwili. — Co to znaczy dziś piniądz, czy on bóg jaki, czy co, że teraz on światem rządzi? Tfu!... hm! piniądz to rzecz niby dobra, ale nie bez Boga. Ot, gdybym ja ci miał tę oto torbę, co mam na sobie pełniuską od śrebra i złota, co mi ta po niej, gdyby cię to piorun ot teraz w łeb pocałował?

Rzuć wszyćko człecze i torbę i majątek i rodzinę i nic nie zabieraj ze sobą w tę mrocz śmiertelną. Nie może być inaczej świat się popsował.

Ludzie teraz tylko w grosz wierzą, a zapominają o Bogu.

A najwięcej, pożal się Boże to nasze ci panowie magnaty... Przyjadą raz w rok do swej ojczyzny na lada tydzień, a zaraz zaroi się całe podwórze od pejsów, jarmułek, zaraz sprzedarz, kupno i... „Antek czwórką do koleji“ i już ich oko nie ujrzy w tym roku nieczyje.

A ty borowy czałap po błocie, o chłodzie i głodzie, czy noc, czy zima, czy w noc piorunów — gryź czarny chleb i pilnuj lasu, by pan miał pieniądze do „Moste-Carlo“.

Tu przerwał pospieszając kroku, bo zaczął drżeć od zimna, wzdychając od czasu do czasu.

Na świecie pioruny przestały już bić kanonadę, gęsta wichura szamotała się jeszcze ostatniemi siłami z koronami drzew, chmury prześcigały się po niebie i deszcz zmniejszył szybkość rzutu.

Na kraju lasu do którego doszedł nasz znajomy, migotało światełko mdłe, zapewne od kaganka.

Ot! twój pałac człecze, idź i legnij jak pies na ławie i zjedz zmoczony chleb, co masz w torbie, a tam twój pan gdzieś buja po świecie i ciasta je na dywanach.

Koniec.

biet, mianowicie przy darciu piór, skubaniu włosienia i t. p. odpowiednie dla siebie znalazłoby zajęcie.

3. Udzielanie członkom Towarzystwa pożyczek siedmioprocentowych, pod tymi jednak warunkami, jeżeli członek przez 5. lat regularnie płacił swe udziały, jeżeli trzech wiarogodnych członków bezpieczeństwo pożyczki poręczy i jeżeli fundusz dyspozycyjny w owym czasie będzie w możności rozporządzania żądanemi sumami.

Udzielanie jednorazowych lub i stałych zapomóg prawdziwie ubogim i niezdolnym do zarobkowania osobom, pod tym wszakże warunkiem, jeżeli rzeczywistość ubóstwa tego, trzech wiarogodnych członków poświadczy.

(C. d. n.)

Rolnictwo.

Janusz Józef.

(Ciąg dalszy.)

II.

Pogląd na pojedyncze części składowe gleby.

Ponieważ te części i materyały, które tworzą naszą rolę, wpływają głównie na jej naturę, dobroć i siłę produkcyjną, dlategoż należy się nam, tym częściom i składnikom pojedynczo przypatrzyć, poznać ich własności złe i dobre strony, ich znaczenie w glebie, a wówczas będziemy w stanie i możności ocenić naszą rolę ze względu jej własności fizycznych i siły, do których to pewnie zastosujemy się z uprawą i umieszczeniem roślin w płodozmianie.

Najporządańszym składnikiem tworzącym role nasze jest niezawodnie próchnica, albowiem jest ona pośrodnikiem gleb piaszczystych, w których ustala nadmierną sypkość i przepuszczalność, a gleb gliniastych tę spoistość, która nie pozwola, gleby gliniaste należycie uprawić, tworząc ją albo zupełnie nieużyteczną lub bardzo słabą nadzieję nakazuje rolnikowi. Jej więc zawdzięczamy urodzajność gleb piaszczystych, dlatego te próchnice na pierwszem miejscu stawiam.

Co to jest właściwie ta próchnica? i z czego ona bierze swój początek? Próchnica jest to ciało stałe, barwy szaro-brunatnej, które się tworzy, skutkiem butwienia rozmaitych szczątków roślinnych i zwierzęcych, znajdujących się w roli, które zwolna przez wpływ powietrza, zamieniają się w próchno, od czego nazwę próchnic otrzymały.

Każdy rodzaj gleby, jeźli zawiera w sobie więcej próchnicy tem jest pulchniejszy, umiarkowańszy w przechodzie zmian klimatu i wilgoci, a tem samem jest urodzajniejszy, gdyż korzenie roślin bujniej i silniej rozkorzeniać się w niej mogą, a przeto obfitszy plon wydają. W ziemi ornej tworzy się próchnica z korzonków zbóż i roślin pozostających po żniwie i sprzęcie, z kłosów i liści opadających z rozkładu gnieżdżących się w ziemi niezliczonej ilości, robaków, owadów i trupów mysz polnych i t. p. wreszcie z nawozów stajennych, przysparzających nieustannie ziemi rozlicznych organicznych szczątków, które butwiejąc pod wpływem powietrza, światła, wilgoci i ciepła dostarczają dla gleb naszych tej próchnicy. W lasach gdzie nagromadza się wielka obfitość, opadającego liścia i butwieje na ziemi tworzy się warstwa próchnicy na kilka stóp gruba. Jak wyżej było powiedziane, iż próchnica po wysuszeniu na słońcu, przedstawia się jako proszek, lekki, miałki, ciemno brunatny. Po tej barwie rozpoznać można, na pierwszy rzut oka grunta przesiąkłe próchnicą. Im ziemia posiada więcej w sobie próchnicy, tem jest więcej sypka, a zatem jest łatwa na niej jaka-kolwiek przeprowadzona uprawa. Jest to przymiot dla wszystkich gleb bardzo pożądany, lecz i tutaj jak ze wszystkiem w świecie musi być należyty stosunek zachowany. Wszystko choćby najlepsze, skoro przechodzi właściwą miarę i granicę staje się szkodliwem, mniej lub więcej, zależnie od przekroczenia tej miary. Tak się ma rzecz i tutaj z próchnicą w glebie, chociaż ona jest bardzo w glebach naszych pożądaną, lecz gdy posiadają jej gleby zadużo, gdzie ona występuje prawie czysto sama, natenczas będąc zanadto sypką nie ochroni należycie korzenia roślin od nieprzyjaznych wpływów powietrza, nie daje tej pewnej podstawy, jakiej każda roślina do swego rozwoju wymaga, przeto uprawa na takiej glebie staje się niemożebną lub słabą. Z tej samej przyczyny rok rocznie oziminy na takim gruncie przesyconym próchnicą wymarzają, zaś w wilgotnych, dżdżystych latach, przesycają się nader szybko wilgocią tworząc grunt mokry, a nawet rodzaj bagien, na których rośliny szlachetne giną. — *(C. d. n.)*

Drd. K. Narymund.

DZIWADŁA*).

(Dokończenie).

Porównajmy tylko wymiary ciała matołek a spostrzeżemy, że tam o kształtach Apollina nie ma mowy. Oto jakie są: głowa w obwodzie $52_{,5}$ cm. przy długości ciała 84 cm., noga 17 cm. a przedramię $14_{,5}$ cm!!

I gdzież tu choćby ślad kształtów „boskiego“ Antinousa, za którym koronowane głowy szalały?

A jednak to są ludzie. . . .

Zdarza się, że dziecięca głowa jest osadzoną na starczym tułowiu, lub — co gorsza! — starcza olbrzymia głowa na tułowiu dziecięcym. Twarz mają te potwory barwy ziemistej, uszy odstające, oczy przymknięte, grube, wydęte wargi okalają zawsze otwarte usta z których toczy się ślina (saliva) a w szczękach tkwią zęby popsute. Zauważano nadto (Morel), że osobniki takie mają wól (struma) oraz, że brak im smaku a niektórym z nich popędu płciowego

Wady te świadczą dosadnie, jak olbrzymiem jest u matołek odstępstwo od typowych form. Są to więc

*) W nrze 8 naszego pisma w artykule pod powyższym napisem opuszczono końcowe zdanie: Inną formą dziwadeł są kretyny czyli matołki.

potwory par excellence a mają tę tylko zaletę, że nigdy nie płaczą. (Darwin).

Matolectwo jest wynikiem tego, że szkielet takich osobników jest za mało rozwinięty w stosunku do kolosalnego rozwoju części miękkich a nadto jest wynikiem przedwczesnego skostnienia szkieletu.

Matolectwo tedy jest chorobą endemiczną (pewnym okolicom tylko właściwą), co do swej etyologii jeszcze nie dość dokładnie zbadaną, która u osób nią dotkniętych powoduje zniekształcenie postaci i niedołęstwo mózgu.

O matołkach pisali prócz wyżej wymienionych: Agricola, Paracelsus, Foderé, Iphofen, Stahl, Demme (1840), Niepce, Rambuteau, Parchappe, Knapp (1878), Linzbauer (1882) i inni.

Sprawą matolectwa zajmywali się też Polacy. — Ale dość o matołkach, czas już wspomnieć o innych „monstrach“.

Do dziwadeł należą niemniej „zrostki“, syreny, „Nyams“, kosmatki, o których poniżej wspomniemy i wiele innych.

Ciekawym okazem były siostry Judyta i Helena zrośnięte ze sobą kośćmi krzyżowymi. Żyły one tak 22 lata, natomiast znani powszechnie „bracia syamscy“ byli zrośnięci mostkami. U takich tworów śmierć bywa równoczesną lub zgon pozostałego następuje bezpośrednio po śmierci pierwszego (br. syamscy).

Do dziwadeł zaliczają się twory, u których z jednego kadłuba wyrastają 2 szyje i 2 małe głowy, a o wiele wstrętniejsze są potwory z dwu postaci ludzkich złożone, mające *jedną* kolosalną głowę. Szczęściem zdarza się to bardzo rzadko a życie ich trwa króciutko lub rodzą się przeważnie nieżywe.

Postaci syrenami zwane mają nogi zrośnięte, inne znowu „dziwadła“ zwane „Nyams“ mają ogony, żyją w Afryce, a inne są to tak zwane „kosmatki“, n. p. Jewtiszejew, Pastranna († 1860), Sakrotrichy i t. d.

Oto co kapryśna przyroda potrafi z człowieka — tego „obrazu bożego“ uczynić, gdy jest w . . . złym humorze!

XVI. Walne zgromadzenie galicyjskiego towarzystwa leśnego.

(Dokończenie).

Stryj dnia 15. sierpnia 1900. godzina 10 rano. Pan Jan Ligman odczytał referat swój pod tyt. Doniesienia z dziedziny gospodarstwa leśnego w ogólności, a w szczególności o stanie odnowień leśnych, o klęskach elementarnych, o szkodach wyrządzonych przez zwierzęta i t. p. poczem posiedzenie zakończono.

Po południu o godzinie 2-giej wyjechali biorący udział w zjeździe, podwodami do dóbr P. Br. Brunickiego, gdzie zwiedzono szkółki drzew leśnych i owocowych, co też było zakończeniem tegorocznego walnego zgromadzenia.

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900.

Opierając się na statystyce a w szczególności na zestawieniach jakie zawdzięczamy prof. Drowi T. Pilatowi, przychodzimy do przeświadczenia, że cały obszar lasów tabularnych będących własnością prywatną (po wyłączeniu nawet ordynacyj) wynosi w całym kraju . . . . . 2.177.772 morgów czyli 1.253.230 hektarów, co czyni 73·9% lasów tabularnych, a 61·9% wszystkich lasów w kraju, czyli że obszar lasów prywatnych w porównaniu z obszarem lasów kameralnych, lasów funduszu religijnego, lasów dóbr kościelnych, funduszowych, ordynacyj a nawet do gmin miejskich i niektórych wiejskich należących, jednem słowem: lasy tabularne prywatne w porównaniu do obszaru lasów tabularnych publicznych stoją w procentowym stosunku jak 74% do 26%.

Zaprzeczyć się nieda, że cyfry te nie są pewne i dokładne, bo kto wie jakim systemem posługuje się nasza statystyka temu nie będzie ta uwaga obcą. Nie należy też brać tych dat dosłownie również i z tego względu, że nie wszystek obszar lasów jako „las“ zapisany w katastrze zasługuje na nazwę „lasu“ nadającego się ze względu na obszar, położenie terytoryalne i t. d. do zagospodarowania.

W każdym razie cyfry powyższe, choćbyśmy i najdalej idące poprawki w nich poczynili, przekonują nas o tem, że lasy będące w ręku prywatnem stanowią *przeważną* część lasów w kraju i że tem samem stan gospodarki w tych lasach posiadać musi *znaczny wpływ na ekonomiczne i finansowe stosunki* w *kraju.*

Jak wielkim jest więc obszar tych lasów tabularnych prywatnych, to nam daje o tem pojęcie (choć przybliżone), nasza statystyka — ale *w jakim stanie* owe obszary się znajdują — jaka tam jest gospodarka, o tem nam już niestety dotychczasowa nasza statystyka żadnego nie daje wyjaśnienia.

O stanie gospodarki w tych lasach nie daje nam też pojęcia owa szczupła stosunkowo garstka wystawców (w r. 1894.) bo raz, że gospodarstwa które w roku 1894 wzięły czynny udział w wystawie znane są powszechnie jako postępowe i racyonalne — a powtóre, że stanowiły one bardzo nieznaczny tylko procent całej posiadłości prywatnej a to tak pod względem ilości wystawców jak i pod względem obszaru, który reprezentowały. Nie mamy żadnego innego na razie sposobu do stwierdzenia w jakim stanie te gospodarstwa się znajdują, a jedynie codzienne doświadczenie, znajomość stosunków i poczynione tu i ówdzie spostrzeżenia dają — choć przybliżony, ogólnikowy obraz, który ale niestety *smutnie bardzo się przedstawia.* (C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarz od 2. do 8. września 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
2.	niedziela	G. 13. po Św.	N. 12. S. H. 3.
3	poniedział.	Izab. i Bron.	Ftadeja
4.	wtorek	Rozalii p.	Ahaftonika
5.	środa	Wawrzyńca	Luppa m.
6.	czwartek	Zacharyasza	Eutyhia
7.	piątek	Reginy p.	Warftołom.
8	sobota	**Nar. N. M. P.**	Adriana m.

Kalendarz ważniejszych jarmarków: 2. w Jarosławiu (8 dni), 4. w Sadogórze, 7. — 20. w Stryju, 8. w Rudkach i Sokalu.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki, dzikie gołębie, pardwy, dropie, ptactwo wodne i błotne, bażanty i kuropatwy.

Wolno łowić wszystkie ryby i raki.

Słońce wschodzi o godzinie 5 minut 34. zachodzi o godzinie 6 minut 20.

Księżyc wschodzi o godzinie 6 minut 25. zachodzi o godzinie 6 minut 23.

Pierwsza kwadra dnia 2. o godz. 9 minut 29 r. Powietrze zmienne.

† **Hipolit Szanecki**, sekretarz rady powiatowej w Mielcu, uczestnik powstania w 1863 r. zmarł na dniu 23. sierpnia b. r.

W Krośnie otwartą zostanie 1. września szkoła realna. Wpisy rozpoczęły się 29. z. m.

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Pociągi pospieszne nr. 1. odchodzący z Krakowa o godz. 8-ej min. 48 wiecz. i nr. 2. przyjeżdżający do Krakowa o godz. 6-ej m. 45 rano będą się zatrzymywały w Przeworsku począwszy od 1. września b. r.

Morderca króla włoskiego Bresci, został na dniu 30. sierpnia b. r. przez sąd medyolański, zasądzony na dożywotnie więzienie.

Nowy rodzaj smacznego owocu, wyprodukował angielski ogrodnik pod Londynem. Wytworzył on za pomocą stosownej hodowli zjednoczenie maliny z jeżyną. Kształt jeżyny pozostał, ale nowy ten owoc nabrał smaku i soczystości maliny, obradza się zaś obficie i dojrzewa wtedy, gdy malin już nie ma.

Środek na truciznę wężów. Pewien niemiec udał się niedawno na odwiedziny swoich krewnych do Brazylii i zobaczył tam jak wąż jadowity dostał się do stajni i ukąsił konia tak, że mu niebawem głowa nabrzmiała. Wtedy krajowcy dali zwierzęciu do spożycia jakieś zioła, od których koń zupełnie w krótkim czasie wyzdrowiał. Niemiec ów przywiózł wielką masę owych ziół i jadowitych węży na klinikę prof. Dönitza w Berlinie, gdzie rozpoczęto natychmiast badania, które dotychczas nie zostałe ukończone. Brazylijskie te węże podobne są nadzwyczaj do naszych żmij.

Wypadek w górach. Z Tatra-Füred, na Węgrzech, donoszą o tragicznem zdarzeniu. Pewien turysta wiedeński nazwiskiem Flesch, przebywający na letnim pobycie w Tatrach, udał się wraz z urzędnikiem komitatu, Füzessergem, na polowanie na jelenie. Po drodze Füzesserg spostrzegł poziomki i nachylił się ku nim nieostrożnie, wtej jednak chwili broń jego wypaliła a kula ugodziła Flescha w skroń. Nieszczęśliwy padł na miejscu trupem. Mimowolny sprawca katastrofy zrobił doniesienie do prokuratoryi. Młoda żona Flescha z rozpaczy bliską jest obłąkania.

Przepisy małżeńskie. Chińczyk żeni się zwykle młodo nie później niż w 20-tym roku życia. Zdarza się nawet że 16-letni chłopcy poślubiają 14-letnie dziewczyny. Nie miłość lecz wola rodziców zadzierzga węzeł małżeński. Niema przeciw niej apelacyi. Ślub musi się odbyć w tym samym roku, w którym zamieniono ślubne podarki.

W Chinach niema kodeksów praw cywilnych; zwyczaj bywa prawem. Chińczyk może mieć jedną tylko żonę prawowitą, lecz ile chce żon z lewej ręki. Nie wolno zrywać zaręczyn. Jeśli ojciec, obiecawszy rękę córki jednemu, oddaje ją drugiemu, pierwszy narzeczony może go oto pozwać, a sąd za takie wykroczenie skazuje zwykle ojca na 70 bambósów lub na odpowiednią karę pieniężną. Podarki zagarnia wówczas skarbiec państwowy, a raczej pewnie mandaryn miejscowy. To samo spotyka ojca narzeczonego, jeśli się swemu słowu sprzeniewierzy.

Małżeństwa zakazane są pomiędzy krewnymi do czwartego stopnia w linii prostej i do trzeciego w linii pobocznej. Wykroczenie przeciw tym przepisom pociąga za sobą znaczną karę. Męszczyzna nie ma praw żenić się z siostrą swej żony, ani z siostrą swojego szwagra. Takie małżeństwa bywają uznawane za nieważne.

Karą 100 bambósów po piętach zagrożone jest sprawowanie godów przed upływem żałoby po rodzinach.

Urzędnik może się żenić z córką mieszkańca prowincyi w której przebywa, ale musi okupić ten przywilej bądź odpowiednią sumą, bądź też 80 bambusami. Urzędnik lub syn urzędnika, poślubiający tancerkę, aktorkę lub muzykantkę otrzymuje 90 bambusów po piętach, małżeństwo takie jest nieważne.

Żona niezachowująca żałoby po mężu, dostaje 60 bambusów po piętach, a 80 jeśli przed upływem żałoby uczęszcza do teatru lub na muzykę.

Przegląd polityczny.

Rządowi rumuńskiemu udało się odkryć wielki spisek, zorganizowany przez macedońsko- bułgarski komitet rewolucyjny. Wewnątrz kraju i w Bukareszcie aresztowano przeszło 300 Bułgarów; rząd rumuński jest również w posiadaniu nazwisk wszystkich członków komitetu rewolucyjnego.

Rząd bułgarski ujął się za spiskowcami i wysłał do rządu rumuńskiego ostrą notę, a dla położenia kresu agitacyom nie poczynił żadnych kroków mimo trzykrotnego wezwania Rumunii; przeciwnie rewolucyoniści uzyskali poparcie u rządu bułgarskiego, co było powodem ostrości tonu w nocie bułgarskiej.

Konflikt zaczyna się coraz bardziej zaogniać; jeszcze iskra — a niezawodnie wybuchnie pożar. Rząd bułgarski zawezwał wszystkich rezerwistów pod broń.

Król rumuński Karol ma przybyć tymi dniami do Wiednia i osobiście przedłożyć ministrowi spraw zagranicznych niebezpieczeństwo macedońskiej propagandy dla spokoju na półwyspie Bałkańskim. Bułgaria będzie musiała mieć się na baczności i tłumić ten ruch rewolucyjny, bo mocarstwa niedopuszczą do wojny.

Wiadomości, jakie codziennie otrzymujemy z Chin są tak różnorodne, że trudno się zoryentować. Tyle sprzecznych niejasnych telegramów bywa wysyłanych do

Europy, tak iż czynią one wrażenia umyślnego zatuszowywania rzeczewistej sytuacyi w państwie chińskiem. Wiadomości odnoszące się do cesarza i cesarzowej chińskiej są najwięcej bałamutne. — Jedne twierdzą, że cesarz i cesarzowa zostali przez kawaleryę japońską schwytani w oddaleniu 80 mil na zachód od Pekingu, inne znowu donoszą, że tylko cesarz miał się oddać w opiekę wojskom japońskim, albowiem on sprzyja Europejczykom, nakoniec inne znowu twierdzą, że niewiadomo w ogóle nic, gdzie się dwór chiński znajduje. — Musimy tedy narazie uzbroić się w cierpliwość i wyczekiwać wiadomości rządowych, a więc prawdziwych.

Z Afryki również nie mamy pozytywnych wiadomości, to tylko niepodlega wątpliwości, że Boerzy zadali kilka bardzo dotkliwych klęsk Anglikom, rozmiary ale takowych są jeszcze na razie nieznane. W skutek tych klęsk powstały nieporozumienia pomiędzy naczelnym wodzem angielskim a lordem jenerałem Kitschenerem. Jenerał Roberts obwinia Kitschenera, że niewykonał jego rozkazów i przeto dał możność boerskiemu jenerałowi Dewet wymknąć się z rąk Anglikom.

Nie podlega wątpliwości, że Anglicy pomimo tak ogromnych wysiłków dotąd niezmogli Boerów, a zwłaszcza transwaalskich, a zupełne opanowanie Transwaalu jeszcze bardzo wiele krwi i pieniędzy Anglików kosztować będzie.

ODPOWIEDZI.

Na pytanie, jaka jest różnica w oddziaływaniu na wegetacyę między tomasyną a superfosfatem.

I. Tak tomasyna jak i superfosfat należą do nawozów sztucznych z kwasem fosforowym. Kwas ten nader korzystnie działa, szczególnie na rozwój ziarn zboża. Superfosfat zawiera 11—21% w wodzie łatwo rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Ta łatwa rozpuszczalność ma w następstwie, iż superfosfat zaraz po rozrzuceniu go, względnie po wysianiu, a zatem wnet po zetknięciu się z wilgocią ziemi rozpuszcza się i przechodzi w stan, w którym go roślina zaraz jako pokarm może zużytkować. Ażeby ewentualna strata wskutek tej rozpuszczalności była jak najmniejsza, należy superfosfat na krótki czas (najlepiej kilka dni) przed wysiewem zboża (względnie innych roślin) po łanie szerokorzutnie rozrzucić i płytko przeorać. Najlepiej odpowiada celowi użycie superfosfatu na glebie średniej i ciężkiej, natomiast dla gleby, w której przeważa piasek, dla gleby zatem lekkiej, łatwo przypuszczalnej, dalej dla gleby torfowej i mokrej odpowiada więcej tomasyna, a to z następujących powodów: W gruntach piaskowych superfosfat z powodu łatwej rozpuszczalności uchodzi głębiej jak korzenie szczególniej zboża, tak że w tym wypadku zboże z tego nawozu nie wiele ma korzyści; na glebie zaś zbyt mokrej kwas humusowy jest przyczyną chemicznego rozkładu gipsu zawartego w superfosfocie, wskutek czego tworzy się wolny kwas siarkowy, który dla roślin jest szkodliwy.

Tych ujemnych stron tomasyna nie ma, nadaje się zatem przedewszystkiem jako nawóz na grunta lekkie, piaskowe, a prócz tego i na grunta torfowe i bardzo mokre.

Kwas fosforowy tomasyny nie jest w wodzie rozpuszczalny, tylko w kwasie cytrynowym, względnie roślina swym własnym kwasem jest w stanie go rozpuścić i dla siebie zużytkować. Wedle procentu kwasu fosforowego w kwasie cytrynowym rozpuszczalnego, (który to procent należy dać sobie przez odnośną firmę gwarantować) różna jest wartość tomasyny. Tak badania chemiczne jaki doświadczenia w praktyce wykazały, iż trzeba w użyciu brać o $1^1/_2$ razy więcej tomasyny jak superfosfatu, czyli, że 2 K° ostatniego odpowiadają 3 K° tomasyny. Ponieważ tomasyna nie jest tak łatwo rozpuszczalną jak superfosfat trzeba ją na kilka tygodni najmniej przed wysiewem zboża rozrzucić i przeorać; dla roślin, które się na wiosnę sieje, dobrze jest tomasynę już w jesieni przedtem przeorać.

Józef Jan Neuman.

II. Mączka kostna użyta na grunta gliniaste lekkie i cięższe nie głęboko, na krutki czas przed siewem ziarna, przykryta suchą ziemią do 1 cala, tomasyna na grunta zwięzłe, romosze i t. p. podsiana przynajmniej na 6 tygodni przed siewem dobre wydają rezultaty, gdy przeciwnie użyte zawodzą.

WYKAZ WOLNYCH POSAD.

Praktykanta lasowego z dobrego domu, z niższą realną — silnie zbudowanego, zdolnego do strapaców tego zawodu poszukuje *Nadleśnictwo Brylińce o. p. Olszany.*

Leśniczych, ekonomów, gorzelnika, pisarzów ekonomicznych, maszynistów poleca redakcya.

Zgłoszenia w administracyi Prywatnego urzędnika.

Uwaga: Pisemnie odpowiadamy tylko tym Panom interesowanym, którzy nadeszlą znaczek 20-stu halerzowy na pokrycie porta.

Skrzynka pocztowa.

W. Pan Lehmann w Kramarzówce. Gazetę jak najregularniej wysyłamy, proszę więc upominać się każdej niedzieli na poczcie, a bezwarunkowo tamże być musi.

W. P. P... Czudec. Nadesłane umieściliśmy. Prosimy o coś nowego, może cokolwiek obszerniejszego.

W. P. J. N. w Tłumaczu. Artykuł nadesłany otrzymaliśmy. Umieścimy później.

W. P. T.... Łańcut. Żądane numera wysłaliśmy.

W. P. M. G. Anielówka. Za nadesłane nam adresy serdecznie dziękujemy.

W. P. Hartmann Przeworsk. Jeżeli Panu brakują do kompletu jakie numera, to proszę nas powiadomić które, a z chęcią poszlemy.

W. P. Perekładowski Sosnów. W wiadomej sprawie napisaliśmy, lecz potrwa to zapewne cokolwiek dłużej, albowiem mieszka on w W. Ks. poznańskiem.

W. P. J.... w R.... Za przyobiecane poparcie

„Bóg zapłać“. Co do Pańskiej sprawy to proszę się udać do byłego służbodawcy listownie z prośbą o wyrównanie rachunku, a w razie, gdyby tego uczynić nie chciał, to proszę nam nadesłać odpowiedź otrzymaną od niego wraz z rachunkiem za co się Panu należy tych 92 złr.

TARG ZBOŻOWY.

Lwów 29. sierp. Pszenica gotowa 15·20 15·80, pszenica na termina 14·50 15· , żyto gotowe 12· — 12·50, żyto na termina 11·60 12, owies obroczny 12—12·40, owies na termina 9·50—10, jęczmień pastewny 10·50 — 11, jęczmień browarny 13 — 14 rzepak 25·50 — 26·50, groch pastewny 13·50—14·50, groch do gotow. 15—24, hreczka 15—15·50 (Wszystko za 100 klg. waluta koronowa).

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy od 19·50 do 19·75 paritas Tarnopol na termina od 17·50 do 18·—.

Wiedeń 29. sierp. Pszenica na jesień 7·94, żyto na jesień 8·39—8.40 owies na jesień 5·25—5·26, kurudza na wrzesień październik 5·18—5·19, rzepak na sierpień wrzesień 6·52—6·54.

Budapest 29. sierpnia. Pszenica na październik 7·69—7·70, żyto na październik 7·09—7·10, owies na październik 5·33—5·35, kukurudza na sierpien 6·23—6·25, na maj 1901 r. 4·93—4·94, rzepak na sierpień 14·35—14·45.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.